

Indie 23.03 - 24.04. 2011

Odcinek 4.

Wioski plemienne - Puri - Konark - Bhubaneswar - Delhi - Moskwa - Warszawa.

Do końca wyprawy mamy jeszcze 7 dni. Poniżej zaznaczyłam indyjskie regiony, które odwiedziliśmy. Jeśli wiemy, że te małe zielone kosmyki Sundarbanu nr 3 to obszar 10 tys. km kwadratowych. Można więc sobie wyobrazić, jak wielkim krajem są Indie.

Tu byliśmy.



W stanie Orissa (nr 4), w którym właśnie znajdujemy się, są mniej zaludnione tereny. Na ich obszarze najbardziej interesują mnie plemienne wioski. Wybierzemy się tam z naszej bazy w [Koraput](#). To niespełna 30 kilometrów drogi.

Rdzawobrazowe wiejskie trakty ładnie komponują się z otaczającą zielenią.



Swastyka w takim ułożeniu jak na szybie tego pojazdu, jest symbolem szczęścia. Można ją zobaczyć w wielu miejscach, Indusi malują ją na murach i plakatach. W mototaksi, którą teraz jadę, mieszczą się wraz z kierowcą trzy osoby, czasem czwarta siada koło niego. Rozwijają prędkość jak motocykle, podskakują na wybojach i bez trzymanki trudno w nich utrzymać równowagę.



Oto mała przeszkoda. To dzieci rozpostarli na szerokość drogi gałąź i oczekują zapłaty za przejazd. Posłusznie uiszczamy:)



Gałąź opada na ziemię i jedziemy dalej.



Po ich ciuszkach widać, że dociera tu cywilizacja. Pytanie tylko czy odzieżowa, czy również mentalna. Te dzieci nie chodzą do szkoły, bo jej po prostu tu nie ma.



Odwiedziliśmy trzy plemienne osady. Pierwsza była radosna i miło ją wspominać. Druga wobec nas roszczeniowa. Trzecia była na rauszu.

Powitanie z mieszkańcami pierwszej wioski.





Radosny moment akceptacji naszej obecności. Dziewczynki przyniosły z ogródka pomarańczowe aksamitki i ozdoby nimi nasze włosy.



Wkrótce mężczyźni przytaszczą tamtamy i zagrają rytmicznie. Tworzymy serdeczny krąg na znak przyjaźni i solidarności.

A potem zostaliśmy zaproszeni do tańca. Było entuzjastycznie i wesoło.



Historia Indii jest zapisana wieloma kartami wojen o dominację rodów, które chciały tu po swojemu zaprowadzić porządek. To dynastie hinduskie, buddyjskie, muzułmańskie i gubernatorzy brytyjscy, w brutalny sposób niszczą ducha tego narodu.

Indie są republiką demokratyczną, a religia hinduizmu (ponad 80% wyznawców) nadal najważniejszym aspektem życia. System wierzeń opartych na wielobóstwie i reinkarnacji pozbawia niższe warstwy ambicji do zmiany tragicznej sytuacji materialnej i społecznej. Połowa ludzi żyje w nędzy.



Wioski, w których byliśmy, są oddalone od siebie o kilka kilometrów.
To druga. Już nie było tak miło.



Część tubylców witała nas serdecznie, ale były wśród nich osoby, które w wyraźny sposób domagały się pieniędzy.





Dla mnie smutna jest rzeczywistość tego kolorowego świata.



Jeśli nie damy pieniędzy to nie odjedziemy. Dłoń kobiety zaciska się kurczowo na poręczy pojazdu.



Były także osoby o łagodnym spojrzeniu, zaciekawione naszymi odwiedzinami.



Mieszkają na tych wzgórzach. Wszędzie daleko, a autobusy tu nie kursują.



Do trzeciej wioski mamy popłynąć łodzią. W oczekiwaniu na przewoźnika postanowiliśmy spróbować jak smakuje jeden egzotyczny i nieznan nam owoc.



Był jednak za mało dojrzały i zrezygnowaliśmy z degustacji.



W końcu doczekaliśmy się na kapitana i wsiadamy na łajbę. Dla tubylców turyści zawsze wiążą się z możliwością zarobienia rupii. I to jest dobre. My natomiast cieszymy się, że możemy dać im pieniądze wsparcie, podarować uśmiech i serdeczne słowo.



Zbliżamy się do brzegu.



Jadzia zamyka nasz marsz do wioski.



Pierwsze zabudowania.



W tej wiosce byliśmy krótko, miejscowe towarzystwo było mocno podchmielone. Wesółkowane miny lub nieobecne spojrzenia. Piją to, co upędzą przy blasku księżyca. Degradacja zadomowiła się pod ich strzechami.



Tych kilka osad zilustrowało nam, jak żyje najbiedniejsza społeczność Indusów. Ufnych, że bogowie, których mają tysiące pomoże im, a śmierć wyzwoli.



Na przewoźnika i tym razem musieliśmy bardzo długo czekać.



Czekając na łajbie rozprawialiśmy, czy kapitan o nas zapomniał, czy dał namówić się na bambusówkę.



Czekają także ci, którzy z nami przyłąnili w te strony.



Odwiedziny w tych wioskach pozostawiły we mnie wrażenie beznadziejności induskiej egzystencji. Mimo, że ci ludzie potrafią radośnie przyjmować swój los.

Ściemniało już, gdy odbijaliśmy od brzegu i płynęliśmy do odległej przystani, gdzie miały na nas czekać motoriksze. Przystań to duże słowo, ale coś w rodzaju mostka miało być za jednym z tych wzgórz. Tylko optymista miałby nadzieję, że gdy zrobi się całkiem ciemno, nasz przewoźnik włączy reflektor albo ktoś na przystani oświecili nam cel. Nic z tych rzeczy. Łajba reflektora nie miała, ale poświeciliśmy kapitanowi latarkami i trafił.



Nazajutrz wyjeżdżamy z w [Koraput](#). Pojedziemy całą noc pociągiem do [Bhubaneswaru](#), a stamtąd o poranku dwoma busami nad Ocean Indyjski do miasta [Puri](#).



Z pociągu przesiadamy się na busy. Mamy jeszcze kilka godzin jazdy.



Wszystkie drogi prowadzą do jakiegoś celu.







W drodze do [Puri](#) mijaliśmy stawy i mokradła, które zarastają tym pięknym pasożytem. Jasno lawendowe kwiaty prezentuje się tu jak błękitne łąki.



Puri. Jesteśmy nad Oceanem Indyjskim. Zostaniemy tu na trzy końcowe noclegi. Chłopcy wyciągają łódź na brzeg. Łowili cały dzień.



Popołudniowy połów.



Puri to nasza baza wypadowa do miejsc, w których zobaczymy klejnoty historii.
A tymczasem pora na spacer, kąpiel w oceanie i sen.



Nazajutrz jedziemy do [Konark](#). Jedni riksami, inni skuterami. Większość z nas miała prawo jazdy, ale bez przetestowania niepewnych skuterów trudno było zdecydować się na jazdę. W dodatku w lewostronnym i hałaśliwym ruchu. Pojechała Edzia, Natasza i Artur. Inni wybrali motoriksze. Nie obyło się bez przygód.



Po drodze mały odpoczynek.



W **Konark** znajduje się Świątynia Słońca. Piękna i najbardziej kontrowersyjna budowla w Indiach. Zbudowana na kształt ogromnego 40 metrowego wozu Boga Słońca, pokryta dziesiątkami kamiennych postaci w intymnych konstelacjach. Pomimo dużego zniszczenia stanowi niezwykły widok a ci, którzy tu pielgrzymują są przekonani, że ma w sobie duchową moc. Zabytek znajduje się na liście Unesco.



W drodze powrotnej ochłodzimy się podobnie jak ci turyści bryzą z nad oceanu.



Rodzinna fotografia z dłońmi do nieba.



Podjedziemy do wioski rękodzielniczej. Tak malowane są słynne i drogie tanki.



Wielbłąd na plaży w Puri. Odpoczywamy i zażywamy słońca.



Na następny dzień robimy wypad do dzielnic Puri.



W Puri zobaczyłam najpiękniejszą świątynię jaką widziałam w Indiach. Jest nią świątynia Jugannath, klejnot średniowiecza. Możemy podziwiać ją zza muru, ponieważ tylko Hindusi mogą wejść do środka.



I na koniec naszej wycieczki odwiedzimy **Bhubaneswar**. Kojarzyć mi się będzie z kolorowymi serwetkami i lampionami, których tu było morze. Kupię zielony.



Żegnamy rybackie i rekreacyjne Puri, żegnamy powoli Indie.



Z plecakiem pełnym wrażeń lecimy do Delhi i tam pożegnamy się z Nataszą. Ona wraca do swej ukochanej Kerali, na południe Indii, a my przez Moskwę do Warszawy.



Lotnisko w Moskwie.



Warszawa. Opustoszałe lotnisko bo dziś Wielkanoc. Zaledwie 8 godzin lotu i mamy inny świat. A za kurtyną pamięci pozostał tamten.



Cena. Czy taka podróż jest droga? Na pewno są to pieniądze większe niż wypoczynek nad polskim czy greckim morzem. Jednakże samo życie w Indiach jest tanie. Najdroższe są przeloty, my ze względu na ekonomię czasu mieliśmy ich cztery. Ceny za hostele są porównywalne z pokojami w polskiej agroturystyce. Tańsze niż w Polsce są taksówki, niedrogie są pociągi.

Cena zależy również od realizowanego programu. My mieliśmy bogaty i pokonałmy setki kilometrów drogi. Można też wybrać tańszy wariant i zatrzymać się dłużej w jednym miejscu.

Za to taka wyprawa emocjonalnie trwa dłużej niż sam pobyt w Indiach. To przygotowywanie ekwipunku, rozmyślanie, planowanie, a dopiero potem realizacja programu i życie tam. A po powrocie masz kolejny etap: wspomnianie, przywoływanie ogromnej ilości obrazów, dziesiątek przeróżnych sytuacji, nad którymi nie zawsze wtedy był czas, aby zastanowić się i podumać. Z tych wszystkich względów taka wyprawa trwa w umyśle kilka miesięcy.

I dlatego, jeśli ją oceniać w takich aspektach i wartościach, to nie jest droga. Przeżyć i wspomnień nikt Ci nigdy nie odbierze. Bo musiałby wyrwać Ci serce.

Więc, jeśli masz w głowie jakiś choćby mglisty pomysł, czy marzenie, nie czekaj z jego realizacją tylko już dziś działaj. Życie jest tak ulotne, a sił z każdym rokiem coraz mniej.

Dziękuję Ci za poświęcony na tę lekturę czas. I do miłego może zobaczenia gdzieś na ścieżkach naszego życia. Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka.